Nr. 115 Kraków, niedziela 21 maja 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h. zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.



## Policzek dla Koła polskiego.

Polityka Koła polskiego pod kierunkiem p. Głąbińskiego doczekała się niebywałej w dziejach Koła krytyki ze strony takiej, po której najmniej się tego spodziewano, ze strony męża zaufania tego Koła w rządzie, ze strony przyszłego członka tego Koła, ze strony ministra dla Galicyi p. Wacława Zaleskiego. Nawiasem zauważyć należy, że — mimo że kandydaturą p. ministra nie możemy się zachwycać — musimy jednak przyznać, że postąpił sobie po obywatelsku stając przed wyborcami, czem korzystnie się odróżnił od byłych ministrów Korytowskiego i Bilińskiego, którzy ani w 1907 ani teraz nie chcą się „pospolitować“ odbywaniem zgromadzeń.

P. Zaleski powiedział pod adresem Koła gorzkie słowa prawdy. On, który do niedawna siedział w zaciszu biura ministeryalnego, zarzuca Kołu wzajemną rywalizacyę poszczególnych jego frakcyi, która doprowadziła do zatraty dawnej powagi Koła. Co to była za rywalizacya? Jest to salonowe wyrażenie na wzajemne wygryzanie się, na kopanie pod sobą dołków, na walkę między Głąbińskim a Bilińskim, na groźbę wszechpolaków przyjęcia kałamarzami wyboru Germana prezesem Koła; jest to określenie na znane intrygi Stapińskiego z Słoweńcami i na umizgi Głąbińskiego do Czechów. To są wszystko rzeczy tak ogólnie znane, ale p. Zaleski, powtarzając je publicznie, nadał im specyalne znaczenie, poprostu historycznie je uwiecznił. Jeżeli dotąd przeciwnicy Koła podnosili te zarzuty, zarzucano im co najmniej popełnianie „zbrodni narodowej“; ministrowi-rodakowi tego zarzutu zrobić nie można, a więc „patryotyczne“ pisma milczą albo zadawalają się przedrukowaniem komentarzy z „N. fr. Pressy“.

P. Zaleski nietylko jednak widzi błędy w przeszłości, ale podaje też środek na uniknięcie ich w przyszłości. Środkiem tym jest „uniknięcie hasła egoizmu stronnictw“, co ma być przymówką do zawieszenia sporów, a do połączenia się pod „hasłem patryotycznem“. O naiwność p. Zaleskiego posądzać nie można, więc przyjąć należy jako wytłumaczenie jego odezwy to, że liczy on chyba na „cud“, który w przyszłem Kole pogodzi sprzeczności. Czy na to jednak można liczyć? Kto czyta np. pisma wszechpolskie, wie z góry, czego ma się spodziewać po posłach tej frakcyi — bez względu na ich liczbę. Będą oni uważali za swe powołanie nie dbać o jedność i siłę Koła, ale o nasycenie swej zemsty, i można się domyśleć, do jakich zajść przyjdzie między nimi a Stapińskim, Germanem i innymi „zdrajcami“ ich jedynie zbawiającego programu.

To Koło nie będzie bynajmniej ani „cenionym sojusznikiem“, ani „strasznym przeciwnikiem“, jak tego pragnie p. Zaleski. Będzie ono, jak było w ostatnim parlamencie, na zewnątrz przyczepkiem do jakiejkolwiek większości, a na wewnątrz bagniskiem, w którym szczupaki będą polowały na kiełbiki, a wszyscy razem będą szukali „zbawienia kraju“ w niedopuszczeniu do weryfikacyi mandatów i w wycieraniu przedpokojów ministeryalnych.

„Koło powinno przeważnie zająć się sprawami gospodarczemi“, dekretuje p. Zaleski. Dobrze, ale czy sprawa kanałowa nie jest także sprawą gospodarczą i to daleko ważniejszą, niż np. melioracye i podniesienie chowu bydła? P. Zaleski nie jest tego zdania, gdyż w mowie swej ani słówkiem o kanałach nie wspomniał; nic nie mówił o tem, bo to nie odpowiada intencyom bar. Bienertha, a także ubiegających się o mandaty kandydatów „narodowych“. Co innego wydać odezwę, a co innego złożyć obowiązujące oświadczenie wobec tysięcy wyborców; o odezwie prędko się zapomni, a słowa kandydackie gotowi wyborcy później mu przypomnieć.

Taki obrazek Koła nakreślił p. minister. Jest on tak czarny, że przeciwnicy Koła nie mają do niego nic do dodania.

## Urzędnicy i służba państwowa a socyalna demokracya.

### Czego chcą socyaliści?

Socyalna demokracya jest stronnictwem rozwoju. Ogromny przewrót, jaki maszyny wywołały w życiu ekonomicznem ludów, także w Austryi zniszczył niezliczone egzystencye, które przedtem jako samodzielne prowadziły dość znośne życie, robiąc z nich egzystencye zawisłe od właścicieli maszyn, od kapitalistów. Do niesamodzielnych należą nietylko robotnicy w ściślem tego słowa znaczeniu, lecz także liczne kategorye tak zwanych wolnych zawodów, a przedewszystkiem ogromna armia urzędników i służby państwowej, gminnej, krajowej i prywatnej.

Socyalna demokracya chce być i jest reprezentantką interesów wszystkich kategoryj ludzi pracujących wobec kapitalizmu, który jak w dziedzinie prywatnej tak samo w przedsiębiorstwach państwa zajmuje stanowisko rządzące. Socyalna demokracya zwalcza w obecnym ustroju społecznym nietylko wyzysk robotników, lecz wyzysk i ucisk każdego rodzaju bez względu na to, czy trafiają one jakąbądź klasę, jakiebądź stronnictwo czy jakąbądź narodowość lub rasę.

Głównym zarzutem, z jakim socyalna demokracya się spotyka, jest, że jest „beznarodową“ a nawet antynarodową i międzynarodową, a to ma nie pozwalać funkcyonaryuszom publicznym stać w jej szeregach. Pomijając, że przyczyny nędzy ekonomicznej nie są związane z pewnemi granicami państw czy krajów, lecz są wynikiem beznarodowego kapitalizmu, zaznaczyć też trzeba, że socyalna demokracya z natury rzeczy obejmuje pracujących wszystkich państw i krajów w swej obronie, jak kapitalizm obejmuje ich w swym ucisku. Zresztą wystąpienia naszych reprezentantów w parlamencie i wogóle w życiu publicznem dowiodły niezbicie wszystkim, którym zła wiara nie zamąciła sądu, że socyalna demokracya właśnie pracuje nad zapewnieniem robotnikom należnego im udziału w życiu i kulturze narodu; że nie wyrzeka się praw przysługujących robotnikom z ich wspólności narodowej, językowej i kulturalnej z danym narodem.

Straszak o „beznarodowości“ ma wobec funkcyonaryuszów państwa być tym hamulcem, który powstrzyma ich od poznania własnych interesów i od należytej ich obrony. Nie mogąc funkcyonaryuszom państwa zakazać udziału w życiu politycznem, szuka się środków dla powstrzymania ich od wstąpienia w szeregi socyalnej demokracyi, ponieważ ona tylko najskuteczniej i najlepiej broni interesów urzędników i służby i ponieważ ona bez obsłonek ujawnia wszelkie zamachy na interesa tych kategoryj.

### Ekonomiczne położenie urzędników i służby.

Sprawy tej nie można naturalnie w ramach artykułu dziennikarskiego wyczerpująco omówić, choćby z tego powodu, że w łonie urzędników i służby panuje ogromna rozbieżność co do położenia i co do środków zdolnych je poprawić. Jedno tylko jest pewnem. W ostatnich latach powstały organizacye urzędników i służby w celu pracy nad poprawą stosunków ekonomicznych; powstały pisma zawodowe, które częstokroć piszą w bardzo ostrym tonie, a to są dowody, że płaca i stosunki służbowe są złe i że jest dążenie do zmiany. Przez szereg lat żąda się np. pragmatyki służbowej, która określiłaby nietylko obowiązki, ale i prawa, żąda się awansu czasowego dla położenia tamy systemowi protekcyjnemu; żąda się uregulowania stosunków funkcyonaryuszów kontraktowych; żąda się poprawy pocztowców, urzędników podatkowych i t. d.

### Co na to rząd i parlament?

Dla tych, którzy pełnią ciężką służbę, którzy pracą swą przysparzają państwu setki milionów, dla tych rząd i jego większość w parlamencie nie mają nic, a dla wojska i właścicieli gorzelń wydaje się w tym samym czasie niezliczone miliony. Delegacye wspólne w kadencyi od grudnia 1907 do lutego 1908 uchwaliły na podwyższenie pensyi oficerów 6,300.000 K; od maja 1908 do kwietnia 1910 zrobiono na cele wojskowe 729 milionów nowych długów, a w kwietniu br. rząd na podstawie § 14 uchwalił sobie nową pożyczkę wojskową w kwocie 76 milionów, nie mówiąc już o 312 milionach na flotę i o 100 milionach na „reformę“ armii.

Dla właścicieli gorzelń wydaje się rocznie 34 milionów w formie premii (ekskontyngentowy spirytus), a dla urzędników i służby nie dało się w ostatnich latach ani centa.

### Co państwo zabiera?

Cała polityka finansowa państwa opiera się na podatkach pośrednich i cłach. Obydwa te podatki pobiera się od wszystkich artykułów żywności, od wszystkiego co stanowi masowy artykuł spożywczy. I to jest jednym z głównych powodów drożyzny. A ta nietylko się nie zmniejsza, lecz przeciwnie — coraz idzie w górę. Urzędnicy i służba, którzy muszą żyć w miastach, drożyznę najbardziej odczuwają; im najbardziej daje się we znaki drożyzna mięsa, drożyzna mieszkań, drożyzna wszystkiego, co do życia jest konieczne. Jak strasznem jest to obciążenie, wykażą następujące przykłady:

Podatki pośrednie wynoszą:

| | | |
|---|---|---|
| od 1 kg. | mąki pszennej | 9 hal. |
| „ 1 „ | „ żytniej . | 8·3 „ |
| „ 1 „ | masła . . . | 35 „ |
| „ 1 „ | sera . . . . | 60 „ |
| „ 1 „ | mięsa . . . | 30 „ |
| „ 1 „ | cukru . . . | 38 „ |
| „ 1 „ | smalcu . . . | 45 „ |

To są mniej więcej najniezbędniejsze artykuły w każdem gospodarstwie, mniejszem

# Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

LEON XANROF.

## Dla biednych.

(Z francuskiego).

Przy herbatce z biszkopcikami eleganckie damy, członkinie zarządu „Związku ku podniesieniu moralnie upadłych dziewcząt“, toczą rozmowę o wzmagających się pustkach w kasie tej instytucyi. Posiedzenie odbywa się mieszkaniu przewodniczącej, pięknej hrabiny Lepêcher d'Orgueil.

Przewodnicząca: Powiedzże nam teraz kochana pani baronowo, czyś była u p. Crasse, czyś go prosiła? Mąż mój twierdzi, że to wielokrotny milioner. Przecież powinienby...

Baronowa: Ach moja droga! Nie mogłam go nawet zobaczyć. Gdy chodzi o dzieła miłosierdzia, pan ten wogóle staje się niewidzialnym.

Przewodnicząca: Ależ nikt nie wymaga przecie, aby brał czynny udział. Tylko pieniężnie...

Inna dama: Pan Crasse dać pieniędzy! Widocznie panie go mało znają. To taki skąpiec, że gdy w którymkolwiek z tych domów, które posiada, potrzeba jakiejś poprawki, sam ją własnoręcznie wykonywa...

Znów inna dama: Tak jest itotnie. Mówią, że sam wykleja tapety.

Trzecia dama: I ma być podobno nieprzeciętnym z powodu swej nadmiernej tuszy, która mu nie pozwala do kominów się dostawać i osobiście sadze wycierać.

Przewodnicząca: Ależ moje panie — to są wszystko bajeczki. Niepodobna sobie wyobrazić, ażeby człowiek z taką fortuną odmawiał ofiarowania jakiejś sumki... Byle tylko zręcznie się postarać...

Baronowa (dotknięta): Więc moja droga, skoro umiesz takie trafne dawać rady, pofatyguj się sama do p. Crasse.

Przewodnicząca (również nieco urażona): Ale z największą przyjemnością, najdroższa baronowo, udam się do niego i skłonię do złożenia ofiary na rzecz „Związku ku podniesieniu upadłych dziewcząt“... (Patetycznie). Praca nasza byłaby doprawdy łatwą, gdybyśmy umywały ręce od wszelkich przykrości, które przy przezwyciężaniu cudzego egoizmu i zobojętnienia są nieuniknione.

Baronowa (ironicznie): Z całego serca życzę ci powodzenia, droga przyjaciółko, ale uprzedzam, że ten, którego odwiedzić zamierzasz, to nie człowiek, lecz pancernik!

Przewodnicząca (śmiejąc się): W takim razie stanę się torpedowcem.

Baronowa (w tym samym tonie): O zakład, że doznasz rozbicia.

Przewodnicząca: Przyszłość niedaleka okaże... Zakład przyjmuję. Moje panie, gdy jutro o 5 zgodzicie się tu ponownie pofatygować, przekażę wam dar p. Crasse.

Damy ukrywają swoje niedowierzanie poza głośnemi oznakami aprobaty, poczem przechodzą do energiczniejszego konsumowania herbaty i biszkoptów.

* * *

Pomimo okazanej pewności siebie pani Lepêcher d'Orgueil zaniepokojoną jest nieco w duchu, co do wyniku swej wyprawy. Nazajutrz bardzo starannie czyni swoją toaletę, przywdziewa najnowszy kapelusz i najczarowniejszy uśmiech i tak uzbrojona udaje się do p. Crasse. Na dzwonek otwiera drzwi podejrzliwie spoglądający sługa.

Przewodnicząca: Czy zastałam p. Crasse?

Służący (wietrząc jakąś petentkę): A życzy pani?...

Przewodnicząca: Przychodzę w interesie osobistym (podstępnie): Wszak p. Crasse jest właścicielem kamienicy Nr 106 przy Avenue du Bois.

Służący (w mniemaniu, iż ma do czynienia z osobą, pragnącą wynająć mieszkanie, znacznie uprzejmiej): Tak jest proszę pani... Jeżeli pani zaczeka łaskawie... Natychmiast zawiadomię pana... Jak pani rozkaże zameldować?

Piękna przewodnicząca podaje swoją kartę wizytową i zostaje wprowadzoną do „salonu“ umeblowanego w stylu... pustyni Sahary. W parę chwil potem „ma przyjemność“ oglądać pana domu. Pan Crasse dźwiga piąty krzyżyk; brzydki, otyły, z małemi przenikliwemi oczami, źle ogolony, jeszcze gorzej umyty — widocznie oszczędza narówni z innymi wydatkami i na mydle; ma na sobie szlafrok tak wyplamiony i obdarty, że najpoślednieisza szkapa filantropijnego Zakładu wstydziłaby się, gdyby ją czemś podobnem jako derką okryć chciano.

Pan Crasse (oddaje ukłon z prawie uprzejmym uśmiechem — obojętnie wszakże spogląda na piękność przybyłej damy): Czem mogę służyć pani?

Przewodnicząca (zebrawszy na odwagę): Szanowny panie, wielką przywiązywałam wagę do tego, aby z panem osobiście skomunikować, zamiast posłać tę przyjemność jednej z pań, które są na tyle uczynne i uprzejme, iż dopomagają mi w szlachetnem, filantropijnem dziele.

Pan Crasse (niespokojnie): Szlachetne, filantropijne dzieło?... Przepraszam, więc pani nie przychodzi w kwestyi mieszkania?

Przewodnicząca (z przymileniem wyciągając listę): Ach nie, panie szanowny... Przybywam jako przewodnicząca „Związku ku podniesieniu moralnie“...

Pan Crasse (żywo przerywając): Bardzo mi przykro; wybaczy pani — ja mam swoich ubogich.

Przewodnicząca (żałując w duszy tych ubogich): Za pozwoleniem panie, mnie tak dalece nie zależy na pańskich pieniądzach...

Pan Crasse (nieco uspokojony): Doprawdy?

Przewodnicząca (z najsympatyczniejszym uśmiechem): Tak jest, tylko na pańskiem nazwisku (rozkładając listę i podając mu). Niechże się pan zdecyduje wpisać na jakąś sumkę większą lub mniejszą — cyfra jest mi obojętną.

Pan Crasse (z irytacyą): Nie, łaskawa pani, żałuję bardzo, ale nie mogę... to nie zgadza się z mojemi zasadami.

Przewodnicząca (uparcie): Przepraszam bardzo, ale gdyby pan wiedział, jak interesujące są te nasze dziewczęta... (próbuje go rozczulić). Gdyby pan wiedział, wiele łez pan osuszy, przyczyniając się swoją cegiełką, wiele egzystencyj ocali. Gdyby pan wiedział, jak imię pańskie błogosławić będą, ile gorących modłów wznosić się będzie do niebios za pana!...

Pan Crasse (na którego ta powabna per.

czy większem używane, a wysoki podatek sprowadza za sobą dalszą podwyżkę ich cen w formie zysku pośrednika.

Socyalna demokracya zwalcza politykę podatków pośrednich i ceł, które całą masę konsumentów obciążają w sposób nie stojący w żadnym stosunku do ich dochodów, podczas gdy ludzie z wysokimi dochodami najmniej te ciężary odczuwają.

A przecież urzędnicy i służba państwowa tworzą ogromny procent konsumentów. Dla nich system powyższy oznacza straszne podrożenie życia, przymus do ograniczania się. A kto najwięcej podatków państwu płaci? Wykażą to poniższe cyfry. Podatki pośrednie różnych rodzajów wynosiły

| | w r. 1880 | na r. 1911 |
|---|---|---|
| podatki spożywcze | 37 milion. | 382 milion. |
| cła . . . . . | 25 „ | 165 „ |
| podatek domowo-czynszowy . . | 7 „ | 93 „ |

Widzimy więc, że w przeciągu 30 lat podatki pośrednie urosły **11, 7 i 13** razy. A jak urósł podatek, płacony przez właścicieli dóbr? Wynosił on

| | w r. 1880 | na r. 1911 |
|---|---|---|
| podatek gruntowy | 52 milion. | 53 milion. |

a więc w przeciągu 30 lat podniósł się tylko o **jeden** milion!

Podatki te najwięcej dotykają robotnika, urzędnika i sługę państwowego, którzy muszą żyć z stałego, tak małego dochodu, podczas gdy klasy zamożne ciężaru tego tak bardzo nie odczuwają.

Co wobec tego powinni urzędnicy i służba robić? Poprzeć przy wyborach tych, którzy ten szkodliwy system zwalczają; **głosować na kandydatów socyalno-demokratycznych.**

# Ruch wyborczy.

Kraków, 20 maja.

**Jak agitują klerykali.** Za Zgórniakiem rozwinęli księża w wielickim powiecie agitacyę z ambon. Ks. Błahuta w Łazanach groził parafianom, że który z nich odda głos na Daszyńskiego, ten nie dostanie pożyczki z kasy raiffeisenowskiej. Ks. Zastawniak w Dobczycach i ks. Smółka w Gdowie w ubiegłą niedzielę z ambon zwołali parafian na zgromadzenia, na których przemawiał za Zgórniakiem Horowitz z „Głosu narodu“. Horowitz wygadywał na tych zgromadzeniach mniej więcej to samo, co było wydrukowane w skonfiskowanym artykule „Świętego Wojciecha“, dodając jeszcze kilka kłamstw i oszczerstw; mówił między innemi, że socyaliści wydali jakąś broszurę p. t. „Zaraza religijna“, którą rozszerzają wśród robotników. Jest to kłamstwo, bo nie wiemy nawet, czy wogóle taka broszura istnieje, a tysiące zorganizowanych robotników mogą poświadczyć, że socyaliści żadnej takiej broszury nie kolportowali. Wszystko to wymysły klerykałów, którzy polują na zupełną nieświadomość najciemniejszych.

**Nie wiedzie się Zgórniakowi.** Wczoraj wieczorem odbyło się w Krowodrzy w domu p. Uznańskiego liczne zgromadzenie, zwołane przez Zgórniaka, pod przewodnictwem p. Stączka. Zgórniak wygłosił mowę kandydacką, poczem w dyskusyi zabrał głos tow. Jaroszewski i rozpoczął gruntowną krytykę działalności Zgórniaka. Ale po 10 minutach przewodniczący przerwał mu, twierdząc, że w dyskusyi nie może mówca dłużej mówić niż 10 minut. Tow. Jaroszewski odwołał się jednak do zgromadzenia, które wszystkimi głosami przeciw 7 uchwaliło, że tow. Jaroszewski ma dalej mówić. Więc też tow. Jaroszewski mówił dalej, wykazując całą obłudę roboty przyjaźniackiej, a wkońcu postawił kandydaturę tow. Daszyńskiego, którą zgromadzenie przyjęło hucznymi, długotrwałymi oklaskami. Zabrał następnie głos Horowitz, który widząc, że całe zgromadzenie jest za Daszyńskim, mówił zupełnie inaczej, niż w zapadłych gminach dobczyckich, składał się jak scyzoryk, zaręczał, że i chrześcijańsko socyalni są za Daszyńskim i uznają jego działalność, że nie przeciwstawili mu kontrkandydata na Wesołej, — co zgromadzeni przyjęli głośnym śmiechem.

Przebieg zgromadzenia był zupełnie spokojny, ale Zgórniak wyszedł zupełnie przygnębiony na duchu, bo zobaczył, że absolutnie niema czego szukać w dzielnicach przedmiejskich.

**„Informacye“ „Czasu“.** „Czas“ donosi z Wadowic, że zanosi się tam na ściślejsze głosowanie między p. Łazarskim, a tow. Sułczewskim, jak przy poprzednich wyborach. Widać stąd, ile są warte informacye „Czasu“, gdyż w rzeczywistości tak przy poprzednich wyborach, jak i obecnie dr Łazarski kandyduje w okręgu miejskim, a tow. Sułczewski w okręgu wiejskim; zeszłym razem dr Łazarski znalazł się w ściślejszem głosowaniu ze stojałowszczykiem Boguckim, a głosy kandydata socyalistycznego dra Gumplowicza rozstrzygnęły na korzyść dra Łazarskiego, tym razem zaś w okręgu miejskim wadowickim nie staje kandydat socyalistyczny. Okazuje się, że informacyom „Czasu“ zgoła nie można wierzyć.

**Dr Adolf Gross** odmówił podpisania deklaracyi, którą mu chcieli narzucić kahalnicy. Mimo to „Czas“ podał wiadomość, jakoby dr Gross podpisał tę deklaracyę. Jest to wiadomość zmyślona i dr Gross wysłał do „Czasu“ sprostowanie.

**Za „narodowo zagrożony“** uchwaliła „rada narodowa“ uznać okręg miejski 19 (Bochnia-Wieliczka-Podgórze) z tego powodu, że „obok 2 kandydatów narodowych kandyduje tam z całą forsą socyalista“. Więc w osobie ekscelencyi Korytowskiego jest „naród“ zagrożony!...

**Z Nowego Sącza** piszą nam: Z chwilą ogłoszenia wyborów rozpoczęła się pielgrzymka po 20 okręgu wyborczym dr Germana z prośbą o poparcie, począwszy od dr. Barbackiego, a skończywszy na najdrobniejszym sklepikarzu: żebrał o poparcie również i wszystkie instytucye, jakie tylko mamy w Sączu; opócz tego Barbacki obwoził go po calem mieście końmi gminnemi, bo dotąd nie nadeszły podobno jeszcze pieniądze ze zdrady narodowej. Hyeny wyborcze chodziły z kwaśnemi minami, rozumiejąc, że skoro sam German kandyduje, nic nie zarobią; odrazu ocknęły się i ożyły, skoro pierwszy afisz socyalistyczny w mieście się pojawił, zapowiadając pierwsze zgromadzenie przedwyborcze.

Odniesiono się zaraz telegraficznie przez burmistrza Barbackiego do Germana, a ten do Lwowa, skąd nadesłano, jak obiega pogłoska, 100.000 koron na wybór Germana. Mimo, że Barbacki chciał Korytowskiego na posła, mając względem niego osobiste zobowiązania, namiestnik jednak kazał specyalnej deputacyi z Barbackim na czele obrać Germana.

Wszystkie reformy, które zostały uchwalone przez parlament, to zrobił German; takie głupstwa plotą hyeny Germana.

Po wyłożeniu listy pisanej na 25.000 ludności, nie doręczono nam listy wyborczej według zamówienia drukowanej, ale pół drukowanej a pół pisanej niewyraźnie. Odnieśliśmy się z zażaleniem do ministra spraw wewnętrznych i namiestnictwa telegraficznie, przedkładając, że lista wyłożona pisana nie zgadza się z wydaną nam drukowaną; nie dano nam dotąd żadnej odpowiedzi. Nie mamy więc możności zbadania, o ile ktoś jest na liście mylnie umieszczony. Mimo to wyreklamowano kobiety, kilkakrotnie umieszczone na liście, niepełnoletnich, waryatów, zbrodniarzy, bankrutów, żebraków i cały zastęp nieboszczyków, którzy mieli wybrać Germana w liczbie niespełna 300! Zareklamowano rozmyślnie opuszczonych 32-ch.

Rozpoczęliśmy tem samem ruch wyborczy, od niedzieli ubiegłej towarzysze są czynni, każdy w swoim rejonie. Ale i Barbacki nie śpi, poruszył swoich Tyskli, Czernych i cały zastęp hyen rozpajających ludzi, słowem, aparat galicyjskich wyborów. Za mało było mu tego, więc wpłynął na wszystkich, mających odpowiednie na zgromadzenia lokale, by nam takowych nie udzielano, by tym sposobem szanse kochanego swego Germana poprawić. My, mimo to, mając szczupły wprawdzie lokal wyborczy, potrafimy przekonać tak całą masę robotników, jak i inteligencyę, że to niegodne postępowanie burmistrza odbije się na nim samym 13 czerwca, bo mimo presyi, szwindli i szykan, wyjdzie z urny nasz kochany tow. dr Zygmunt Marek.

W niedzielę odbędzie się w Nowym Sączu zgromadzenie przedwyborcze w Domu Robotniczym o godz. 2½ po południu, zaś o 5-ej w sali Sokoła w Starym Sączu; na obu referować będzie tow. dr Zygmunt Marek.

**Rewolwer argumentem wyborczym!** Z Kawęczyna piszą nam: Dnia 18 bm. o godz. 12 w południe w Kawęczynie ad Dębica odbył się liczny wiec wyborców-włościan 43-go okręgu wyborczego, zwołany ze strony komitetu drobnorolnych włościan, na który zaproszono kandydatów, ubiegających się o mandat poselski, w celu wygłoszenia swych mów kandydackich.

Oprócz kandydata socyalno demokratycznego tow. M. Szydlika zjawili się także kandydat P. S. L. p. Ścibor i były poseł Siwula (niepostawiony jako kandydat nawet przez ludowców!) z całą sforą naganiaczy p. Ścibora, radcy sądowego z Ropczyc.

Na przeszło godzinne rzeczowe wywody tow. Szydlika reagowali pp. Ścibor i Siwula głupiemi napaściami na socyalnych demokratów, których owocną działalność dla ludu w zasadzie uznają, lecz tylko w mieście, a nie na wsi, biadając nad tem, że socyalni demokraci teraz wychodząc na wieś, rozbijają dotychczasową solidarność chłopów.

Ani jednego z przytoczonych przez tow. Szydlika argumentów, a specyalnie: że dotychczasowa solidarność w Kole polskiem odbijała się najboleśniej na skórze drobnorolnych włościan i pracującego ludu — nie potrafili panowie kandydaci P. S. L. obalić. Wtórowały im tylko przyprowadzone przez nich hyeny wyborcze. Do hyen wyborczych p. Ścibora należą: p. Mieszkowski, napędzony inspektor i były szynkarz w Dębicy, który tą drogą stara się nabyć napowrót odebraną mu koncesyę szynkarską i p. Pełdyak, maturzysta z przed dwu lat, który się spodziewa otrzymania posady przy policyi w Krakowie, jeżeli się uda przeprzeć p. Ścibora na posła.

Otóż ów Pełdyak, 22 letni młodzieniec, zabierając głos w dyskusyi i chcąc ratować sytuacyę pana radcy Ścibora, rzucił się z furyą na przewodniczącego i na tow. Szydlika, trzymając w ręce za sobą nabity rewolwer! Nikt z obecnych tam zgromadzonych tego nie zauważył i to dla Pełdyaka było szczęściem, bo zgromadzeni byliby z nim zrobili doraźny porządek i skutki tego przypisanoby socyalnym demokratom; tylko córka właścicielki domu, p. Hani Mahler, znajdująca się chwilowo bezpośrednio za Pełdyakiem, widziała grożące tow. Szydlikowi niebezpieczeństwo i w przestrachu uciekła z miejsca.

Ładny to kandydat na policyanta krakowskiego, który w biały dzień z panem radcą sądowym Ściborem idzie na zgromadzenia wyborcze z nabitym rewolwerem w ręku.

Pełdyak jest synem spensyonowanego klucznika sądowego. Więc radca sądowy, który z urzędu swego wsadza do kozy chłopów, przekraczających ustawy austryackie, chce ich ratować jako poseł i do osiągnięcia poselstwa do ich ratowania posługuje się synem klucznika z nabitym rewolwerem!

Ale i to panu Ściborowi nic nie pomogło, bo zgromadzeni na wiecu włościanie uchwalili olbrzymią większością poprzeć kandydaturę tow. Szydlika. Po tej porażce poszedł pan Ścibor z całą swą sforą naganiaczy i swym gołowąsym rewolwerowym bohaterem do handlu p. Serednickiego, by swe niepowodzenie zatopić w piwie wyborczem.

**Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** złożono: Na listę tow. dra Kapellnera: N. S. 150 K, F. S. 50 K, F. E. 200 K, Dr Steiermark 50 K, Dr Kń. 400 K, H. 1000 K, Agrafka 100 K, Jowisz 300 K, Dr Gumplowicz 300 K, Antek W., B. Rz i R-ki 778 K, z listy M-ki 15 K, K. K. 100 K, Dr Sk. 100 K, L. 2 K, Sn. 200 K, S. m. 200 K, B. i I. Gr. 586 K H. Schiff 200 K, Haecker 100 K, P. 10 K, Bt. 30 K, z listy tow. Gumplowiczowej 40 K. — Organizacya stolarzy 100 K. Organizacya kaflarzy 4 K. Organizacya kamieniarzy 15 K 30 h. Zebrano na zabawie tytoniowych 20 K 61 h. Lista Nr. 188 przez tow. Freunda 5 K 12 h. Razem 5056 K 3 h. Poprzednio wykazano 459 K 36 h. Razem 5515 K 39 h.

W administracyi „Naprzodu“ złożono w dalszym ciągu: B. S. 1 K. Gustaw D. 25 K. St. z Dębnik Podgórska 1 K. Za „Zwischenrufy“ u Rygl. Kor. 1 K 56 h. Związek robotników c. k. magazynów wojskowych w Krakowie 25 K. Tow. M. 4 K. Razem 57 K 56 h.

## Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

**w Łobzowie** w niedzielę 21 maja o godz. 7 wieczorem w sali p. Z. Singera;

**dla stróżów** przy ul. Rakowickiej 3 w niedzielę 21 maja o godz. 3 po południu; referent tow. Haecker.

**Zebranie kierowników** z gmin przyłączonych odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godzinie **10** rano punktualnie w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I. p.

---

spektywa mniej więcej tak samo działa, jak na armatę myśl, iż ma sobie przystawić pijawkę — napierając swego gościa ku drzwiom): Proszę mi darować, ale ja muszę odejść.

Przewodnicząca (której miłość własna dodaje odwagi): Doprawdy nie powinien mi pan odmawiać (chce podziałać na ambicyę kamienicznika). Pomyśl pan, w jak złem świetle się pan zaprezentuje, gdy pańska odmowa stanie się głośną. Każdy wie, że pan bogaty, bardzo bogaty. Wszyscy nazwą pana sknerą. Już teraz przypisują panu pewnego rodzaju skąpstwo, chociaż to nieprawda, jestem przekonaną o tem.

Pan Crasse (taksamo nieczuły na ten argument, jak woda na ukłucie szpilki — ciągle napierając ku drzwiom panią Lepêcher d'Orgueil): Muszę się przebrać, proszę pani, mam pilne interesy.

Przewodnicząca (w zwątpieniu i rozdrażnieniu; bliska płaczu): Ach, czyż pan już całkiem nie da się zmiękczyć, moj panie? Takąby mi pan sprawił przyjemność, gdyby mi co ofiarował. Byłabym tak wdzięczną!

Pan Crasse (zatrzymawszy się i zmierzywszy piękną damę z roziskrzającym się charakterystycznie wzrokiem): Doprawdy? Tak szczególnie wdzięczną?

Przewodnicząca (odzyskuje nieco pewność siebie): Tak mój panie, z głębi serca wdzięczną — przysięgam panu.

Pan Crasse (wzruszając ramionami): E, to się tak mówi tylko... ale, gdy trzeba czynem wdzięczność okazać...

Przewodnicząca (którą widoki powodzenia pozbawiają wszelkiej ostrożności): Jakiegoż pan dowodu życzy? Mów pan, ja chętnie gotowa jestem wszystko...

Pan Crasse (którego oczy znów poczynają błyszczeć): Wszystko? Nawet całusa.

Przewodnicząca (z urazą i obrzydzeniem): Mój panie, pan jesteś...

Już ma wyjść, lecz jak błyskawica przebiega jej przez myśl wczorajsza przechwałka. Nie kończy więc zdania obelżywem słowem, które zawisło na jej ustach. Wszak członkinie zarządu zapewne już czekają na wynik jej odwiedzin? Co za upokorzenie, gdy będzie musiała wyznać przed niemi swoją porażkę. Natomiast co za tryumf, gdy będzie w stanie wręczyć im dar tego wstrętnego skąpca, drogo co prawda okupiony dar. Kto zresztą się dowie, iż...? A przytem — dla biednych trzeba potrafić zdobyć się na ofiarę. Piękna przewodnicząca stoi więc, namyślając się.

Pan Crasse: Więc?

Przewodnicząca (z determinacyą): Zgoda. I na to jestem zdecydowaną. Tylko stawiam za warunek, iżby datek pański był w odpowiednim stosunku do... ofiary, której pan odemnie żądasz.

Pan Crasse (niespokojnie): W odpowiednim stosunku. Jak wysoko otaksuje pani całusa?

Przewodnicząca (spojrzawszy nań): Od pana? Tysiąc franków! I to jedynie dlatego, iż o biednych tu chodzi.

Pan Crasse (unosząc się): Tysiąc franków? (Po błysku zastanowienia, bardzo przyjaźnie): Tysiąc franków? Zgoda. (Bierze listę i wpisuje do niej kwotę 1000 fr., podczas gdy piękna przewodnicząca z radości na chwilę zapomina o swej ofierze, którą ma opłacić nieoczekiwane powodzenie).

Przewodnicząca (zamykając oczy): Oto proszę... (Wzdrygając się z odrazy, pozwala pani d'Orgueil dokonać na sobie egzekucyi, poczem z twarzą poczerwienioną zwraca się ku drzwiom, lecz p. Crasse prosi ją gestem, by się zatrzymała i idzie do sąsiedniego pokoju).

Pan Crasse (wracając po chwili i z uśmiechem podając złożoną kopertę): Pani spłaciła rachunek gotóweczką... ja chcę także...

Przewodnicząca (której paluszki wyczuwają w kopercie leżący w niej miękki papierek): Do widzenia. Bardzo panu dziękuję.

Pan Crase (kłaniając się): Ależ przeciwnie — to ja muszę dziękować pani.

* * *

Baronowa i pozostałe damy z zarządu oczekują przybycia przewodniczącej, już z góry podrwiwając z jej niechybnego fiaska. Wreszcie wchodzi pani Lepêcher d'Orgueil. W czasie jazdy zdołała odzyskać spokój zupełny i z rozpromienioną twarzą, na której radość z odniesionego tryumfu zatarła wszelkie ślady przykrego „intermezzo“ — staje przed swemi koleżankami.

Chór głosów: I cóż??

Przewodnicząca (pięknym gestem rozwijając listę i podając ją baronowej wraz z kopertą): Czytaj kochana przyjaciółko.

Baronowa (nie dowierzając własnym oczom): Pan Crasse... tysiąc franków! (Wraz z nią wszystkie panie milkną ze zdumienia, poczem głośne okrzyki, gratulacye...).

Przewodnicząca (która swoim tryumfem rozkoszować się chce w całej pełni): I zapłacone gotówką. (Do baronowej): Proszę, otwórz kopertę. Nie chciałam cię pozbawić tej przyjemności, abyś własnoręcznie jej otworzyć nie miała.

Baronowa szarpie kopertę... Koperta zawiera kawałek zwykłego satynowanego papieru!...

**Biura wyborcze**

partyi socyalno-demokratycznej dla Wesołej mieszczą się: 1) przy ul. Rakowickiej l. 3, 2) w Związku stow. robot., ul. Zwierzyniecka l. 10, I. p.

Dla Nowego Świata: 1) przy ul. Grodzkiej l. 69 I. p., w stowarzyszeniu handlowców; 2) w Związku stow. rob. ul. Zwierzyniecka l. 10 I. p.

Dla dzielnic przyłączonych:

w Czarnej Wsi l. 39, w sali p. Goldberga;

w Łobzowie w domu tow. Wykurza, ul. Kościelna l. 79.

na Warszawskiem u tow. Jakóba Dyplaka, kolejarza (Warszawskie l. 252);

na Grzegórzkach w domu p. Chmiela, l. 117, obok rogatki;

w Dąbiu w Czytelni robotniczej, w domu tow. Franciszka Kotusińskiego;

w Zakrzówku l. 86, w domu tow. Borkowskiego;

w Dębnikach przy ul. Małej w nowym domu p. Jasińskiej, parter;

dla Krowodrzy w domu l. 81, u tow. Wawrzyńca Kazka;

dla Krowodrzy murowanej u p. A. Amstera,

## Przegląd polityczny.

**Dalsza debata kolonizacyjna w sejmie pruskim.** W dalszym ciągu dyskusyi nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej imieniem Koła polskiego krytykował politykę hakatystyczną poseł Trąbczyński, który o ustawie wywłaszczeniowej wyraził się, iż jest przeciwną poczuciu prawnemu i grzechem przeciw 7 przykazaniu. Rządowi samemu ciąży obecnie zależność od organizacyi hakatystycznej, siejącej nienawiść i demoralizacyę, nawołującej swych członków do denuncyowania Polaków.

Imieniem socyalistów zabrał głos poseł Ströbl, który w przeciwieństwie do burżuazyjnych przedmówców pruskich podkreślił, iż uznaje prawo narodowej odrębności Polaków. Przeszedłszy następnie do sprawy rozdarowywania domen — wyraził się, iż z tą rabunkową gospodarką królów pruskich trzeba zrobić jakiś porządek (za słowa te zostaje przez prezydenta Kröchera przywołany do porządku).

Po Ströblu zabrał głos ponownie minister rolnictwa Schorlemer i zbijał zarzuty, iż kolonizacya prowadzoną jest zbyt kosztownie; sumy w tym celu użyte przynoszą 2 i dwie setne procentu. (Te cyfry już świadczą dobitnie, iż rząd musi tu corocznie dokładać, gdyż od pożyczek, na ten cel zaciągniętych, opłaca sam rozumie się, znaczniejsze odseki. *Red. Nap.*). Dalej bronił minister kolonistów przed zarzutem, iż są przeważnie wyrzutkami społeczeństwa.

## Przegląd społeczny.

**Murarze!** W Sanoku rozpoczęła się walka cennikowa, z powodu tego należy Sanok bezwarunkowo omijać.

# KRONIKA.

Kraków, 20 maja.

### Nowiny krakowskie.

**Zapytujemy p. prezydenta Lea:** 1) czy skłonny jest podać do publicznej wiadomości, z jakich powodów egzekutor miejski Dach został przeniesioniony z biura egzekucyjnego do archiwum miejskiego; 2) czy nie uważa za stosowne usunąć p. Dacha z akcyi wyborczej tak, jak go usunął z biura egzekucyjnego?

Przyczem dodajemy, że znaną nam jest szczegółowo rola, jaką ten p. Dach odegrał w poprzednich wyborach.

**Kuplety o Petelenzu zabronione przez policyę.** Dziś dyrekcya policyi wezwała dyrektora teatru „Nowości" p. Poleńskiego i zabroniła mu śpiewania kupletów o Petelenzu, które się tak bardzo publiczności podobały. Zakaz ten jest bezprawny, bo ani osoba, ani kandydatura p. Petelenza nie znajduje się pod żadną specyalną ochroną ustawy. Co wolno było w „Zielonym baloniku" w karnawale, to samo wolno i w teatrzyku letnim w czasie przedwyborczym. Jeżeli p. Petelenz czuje się obrażonym, to może p. Poleńskiego skarżyć do sądu tak samo, jak każdy inny śmiertelnik, ale policya niema prawa wtrącać się i brać tego kandydata pod swoje opiekuńcze skrzydła. Każdemu wolno śmiać się z Petelenza, ile mu się podoba.

**Akademia umiejętności.** Dzisiaj w południe odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Akademii umiejętności pod przewodnictwem prezesa Stanisława hr. Tarnowskiego. Generalny sekretarz prof. dr Bolesław Ulanowski złożył sprawozdanie z czynności Akademii w roku ubiegłym.

Z kolei prof. dr Maryan Smoluchowski ze Lwowa wygłosił wykład p. t. „Ewolucya teoryi atomistycznej".

Wreszcie generalny sekretarz prof. Ulanowski ogłosił nazwiska nowych członków i przyznane nagrody. Na wydziale filologicznym członkiem korespondentem mianowany dr Nitsch Kazimierz, prof. filologii słowiańskiej w Uniw. Jag. Na wydziale historyczno filozoficznym członkiem czynnym krajowym dr Stanisław Krzyżanowski, prof. historyi na Uniw. Jag. Członkami korespondentami: dr Karol Kadlec, prof. Uniw. czeskiego w Pradze i dr Kazimierz Twardowski, prof. filozofii na Uniwersytecie we Lwowie.

Najwyższem postanowieniem z dnia 15 kwietnia b. r. cesarz zatwierdził wybory, dokonane d. 23 maja 1910 r., następujących członków zagranicznych: na wydziale filologicznym jako członków czynnych zagranicznych: Aleksieja Aleksandrowicza Szachmatowa, prof. języka rosyjskiego na Uniwersytecie w Petersburgu; dra Ulrycha Wilamowitz-Moellendorfa, prof. filologii klasycznej na Uniwersytecie w Berlinie; jako członka korespondenta: Antoniego Meilleta, prof. językoznawstwa porównawczego w College de France w Paryżu. Na wydziale matematyczno przyrodniczym: czynnym członkiem zagranicznym: Jacquesa Leoba, prof. biologii w Instytucie Rockfellera w N. Jorku.

Nagrody otrzymali: Z fundacyi Barczewskiego za pracę historyczną prof. Jan Bołoz Antoniewicz ze Lwowa za pracę „Grottger" (2250 K); za dzieło malarskie p. Włodzimierz Tetmajer (2250 K). Z fundacyi Włodzimierza Spasowicza p. Henryk Struve za dzieło „Historya Logiki, jako teoryi poznania w Polsce" (1500 K) i Józef Tretiak za monografię o Bohdanie Zaleskim (1500 K). Nagrodę z fundacyi imienia Mikołaja Reya: 4100 K oraz medal złoty otrzymał Henryk Sienkiewicz za ósme wydanie powieści „Ogniem i Mieczem" i całą działalność literacką; nagrodę dra Jonatana Warschauera 2000 K prof. Leon Popielski ze Lwowa za pracę z zakresu fizyologii i patologii; nagrodę z fundacyi Simona 900 koron prof. dr Wacław Sierpiński ze Lwowa za ogół prac z czystej matematyki, ogłoszonych po polsku w r. 1909 i 1910.

**Morderstwo przy ulicy Szlak.** Wczorajsze śledztwo policyjne i sądowe przyniosło szereg nowych szczegółów. Sekcya zwłok dokonana pod kierunkiem lekarzy prof. dra Wachholza i dra Jankowskiego, stwierdziła, że ś. p. Sienicka otrzymała trzy rany w głowę; zadane one były ostrzem siekiery z tyłu głowy. Razy musiały być straszne, gdyż przecięły kapelusz i naruszyły mózg, którego części znaleziono na kapeluszu i podłodze. Wszystkie rany były śmiertelne. Dalej stwierdzono ciężką ranę na lewem ramieniu, również zadaną z tyłu. Zbrodniarz pastwił się w niesłychany sposób nad nieszczęśliwą. — Gdy pod śmiertelnymi razami upadła na ziemię, rzucił się na dogorywającą z ostrem narzędziem i zadał jej kilka ciężkich pchnięć w bok i brzuch. Komisya miała znaleźć 6 takich pchnięć na jednym boku, a jedno na brzuchu. Przebiły one ubranie i ugrzęzły wewnątrz ciała; przypuszczają, że zadane zostały sztyletem, albo pilnikiem. O odkrycie tego pilnika poczyniono starania. To pastwienie się nad zmarłą przyczyni się do tem szybszego wykrycia mordercy. Wskazywałoby to, że zbrodniarz żywił nienawiść do ś. p. Sienickiej, a więc, że zbrodnia dokonaną została nietyle z chęci rabunku, ile z osobistej zemsty.

Policya stwierdziła dalej, że w chwili, kiedy dokonano morderstwa, stróżowie tej kamienicy, których mieszkanie jest przedzielone ścianką od kuchni ś. p. Sienickiej, byli w domu. Mimo to zeznają oni, że nie słyszeli krzyku lub nawet podejrzanego szmeru. Dokonane próby wykazują, że ścianka ta jest niezwykle cienka i można przez nią dokładnie słyszeć mowę ludzką, a nawet lekkie stąpanie po podłodze.

W toku dalszych dochodzeń miano odkryć ważny szczegół. Z zeznań świadków okazuje się, że owe kartki z treścią „wyjechałam na kilka dni", „zabiłam z zemsty osobistej", zostały nalepione dopiero we środę, a więc na drugi dzień po morderstwie. Druga kartka była nalepioną na szkło od strony mieszkania, a więc zbrodniarz musiał dla nalepienia tej kartki wertheimowskim kluczem odemknąć drzwi. Podobnie, jak słychać, wykryto, że sprawca zasunął okna także w następnym dniu po morderstwie.

Wczoraj odbywała się w dalszym ciągu wizya lokalna w mieszkaniu ś. p. Sienickiej. Przeszukano kuchnię i znaleziono różne drobne kwoty, przechowywane w garnuszkach i szufladach. Zmarła miała zwyczaj pieniądze chować dla bezpieczeństwa w wielu miejscach. Zmarła posiadała znaczną ilość papierów wartościowych, których jeszcze nie wykryto. Dotąd komisya przeprowadziła wizyę tylko w kuchni, a dzisiaj przystąpi do wizyi dalszych trzech ubikacyj. Z tego też powodu nie zdołano ustalić kwoty, którą skradł zbrodniarz.

Policya zastosowała aparat daktyloskopiczny, który może oddać wielkie usługi; znaleziono bowiem w mieszkaniu zmarłej wiele śladów palców i dłoni sprawcy, nad którémi przeprowadzone będą odpowiednie badania

Wczoraj przesłuchano w biurach „pod telegrafem" szereg dalszych świadków. W najbliższym czasie należy wyczekiwać ostatecznych wyników śledztwa, które obok policyi prowadzą sędzia śledczy dr Neusser i prokurator dr Olszewski.

Wiadomość o aresztowaniu syna stróża, ucznia VIII klasy gimnazyalnej i mieszkającego z nim ucznia Akademii sztuk pięknych, okazała się nieprawdziwą. Obaj po krótkiem przesłuchaniu zostali natychmiast uwolnieni. Natomiast stróż z żoną i córką zostali aż do ukończenia śledztwa przytrzymani.

Wczoraj wypuszczono na wolność Władysława Tokarza, który udowodnił alibi. Wobec tego podejrzenia skoncentrowane są przeciw rodzinie stróża.

Jak nas informują, student Akademii sztuk pięknych nie jest przyjacielem, tylko współlokatorem syna Kuzary i wogóle z tą rodziną niema nic wspólnego.

**Uniwersytet Ludowy** im. A. Mickiewicza urządza we czwartek dnia 25 b. m. o godzinie 9½ rano zwiedzanie zamku na Wawelu pod kierownictwem dr T. Szydłowskiego. Bilety w cenie 50 hal. (dla członków Un. Lud. 40 hal.) do nabycia w czytelni Uniw. Ludowego przy ul. Szewskiej 16.

W przyszłym tygodniu Uniwersytet Ludowy urządza 2 wycieczki przyrodnicze dla dzieci od lat 8 do Sikornika: we czwartek dnia 25 b. m. i w niedzielę dnia 28 b. m. Punkt zborny w lokalu przy ul. Szewskiej l. 16 o godz. 2½ popołudniu, powrót o godzinie 7½ wieczorem. Opłata po 4 hal. od dziecka (dzieci członków Un. Lud. darmo). Udział rodziców pożądany. W razie niepogody wycieczki zostaną odłożone.

**Zgromadzenie służby pocztowej** odbędzie się **we wtorek** 23 b. m. o godz. 7½ wieczór w sali przy ul. Zacisze l. 12 z porządkiem dziennym: 1) Co parlament zrobił dla pocztowców, 2) Nasze postulaty, 3) Wnioski i interpelacye. Na zgromadzenie to zaproszono byłych posłów do parlamentu i kandydatów na posłów z m. Krakowa.

**Sprawy miejskie.** Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyi ekonomicznej, skarbowej i prawniczej, na którem uchwalono wniosek w sprawie zmian w etacie urzędników budownictwa miejskiego oddziału A, oraz w sprawie przyznania dodatku inspektorowi budownictwa miejskiego za pełnienie służby zastępczo w innych okręgach budowlanych.

Sekcye skarbowa i prawnicza uchwaliły wniosek prezydyum w sprawie zmian w etacie weterynarzy miejskich.

Sekcya skarbowa przyjęła do wiadomości sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego za r. 1909 funduszu gruntów pofortecznych, funduszu budowy kolektora i funduszu budowy Muzeum techniczno-przemysłowego.

**Zabawa** stow. personalu pomocniczego drukarskiego odbędzie się w niedzielę 21 b. m. na Woli w ogrodzie p. Masnego. Program zabawy obejmuje tańce, pocztę ogrodową, koło szczęścia, strzelnicę japońską, kręgielnię itd. Wstęp 60 h. Początek o godzinie 2 po południu.

**Porzucone dziecko.** Wczoraj po południu znaleziono na ul. Zwierzynieckiej porzucone dziecko płci żeńskiej. Dziecko oddano do szpitala św. Ludwika, a za matką wdrożono poszukiwania.

**Ogień piwniczny** powstał zeszłej nocy na Placu Nowym pod l. 4, gdzie zapaliły się śmiecie. Ogień ugasiła straż pożarna.

**Z przemysłu cementowego.** Biuro sprzedaży morawsko-śląsko galicyjskich fabryk cementu w Wiedniu, Wallfischgasse 6, otworzyło filię biura swego dla Galicyi i Bukowiny w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej 36, pod firmą: Filia biura sprzedaży morawsko-śląsko-galicyjskich fabryk cementu Towarzystwa z ograniczoną poręką. Celem filii jest w pierwszym rzędzie bezpośrednie zetknięcie z odbiorcami i uwzględnienie życzeń takowych, dotyczących dostawy cementu z fabryk w Szczakowej, Podgórzu Bonarce i Goleszowie.

— **Zgromadzenie przedwyborcze na Kazimierzu.** W niedzielę 21 maja b. r. o godz. 8½ wieczorem odbędzie się w sali Towarzystwa budowy tanich domów (ul. Bocheńska 7) zgromadzenie przedwyborcze, na które stronnictwo niezawisłych żydów zaprasza wyborców z Kazimierza. Referenci: dr Adolf Gross i dr Ignacy Landau.

— **„Rigoletto".** Przypominamy, iż w poniedziałek 22 b. m. daną będzie w teatrze miejskim przepiękna opera Verdi'ego „Rigoletto". Sądząc po generalnej próbie, publiczność będzie miała zupełne zadowolenie artystyczne. Mała ilość pozostałych biletów jest jeszcze do nabycia w kasie zamówień p. Wierzejskiego, linia A B, a w dzień przedstawienia przy kasie.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Kupiec wenecki" (występ p. Kamińskiego).

Niedziela po południu: „Kordyan" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Kupiec wenecki" (występ p. Kamińskiego).

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Sobota: „Sprawa kobiet".
Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy".
Niedziela wieczór: „Wicek i Wacek".
Poniedziałek: „Ułani księcia Józefa".
Wtorek: „Wicek i Wacek".
Środa: „Krowoderskie zuchy".
Czwartek po południu: „Wicek i Wacek".
Czwartek wieczór: „Pod gwiaździstą banderą".
Piątek: „Krowoderskie zuchy".
Sobota: „Nasi górale" (nowość).

### Nowiny lwowskie.

**Proces prasowy „Głosu".** Wczoraj odbył się w sądzie krajowym przed przysięgłymi proces prasowy tow. Szczyrka, b. odpowiedzialnego redaktora „Głosu", którego p. Kieszkowski, właściciel biura emigracyjnego w Sanoku i jego naganiacz niejaki Gross oskarżyli o obrazę honoru. „Głos" zamieścił w swoim czasie szereg artykułów, w których licznymi faktami dowodził, że Gross i jego brat są hyenami emigracyjnemi, zatrudnianemi w biurze Kieszkowskiego. Pierwsza rozprawa odbyła się w październiku z. r. Rozprawę wówczas odroczono, gdyż tow. Szczyrek zaofiarował dowód prawdy. Na kilka dni przed obecną rozprawą Gross cofnął skargę, przerażony zeznaniami świadków, przesłuchanych w śledztwie. Obecnie wystąpił jako oskarżyciel sam Kieszkowski, który jako kierownik biura był odpowiedzialny za nadużycia, popełnione przez swoich naganiaczy. Dodać należy, że o te same zarzuty toczyła się rozprawa przed przysięgłymi w Krakowie przeciw p. Wąsowiczowi, b. redaktorowi „Gazety powszechnej", który przedrukował artykuły „Głosu". P. Wąsowicz został uwolniony. Skarżył go tylko Gross. Rozprawa zakończyła się ugodą.

### Z kraju.

**Z Oświęcimia** piszą nam: Naczelnik stacyi p. Nagórzański okazuje na każdym kroku, że zamiast serca, nosi w piersiach fascykuł aktów. Przed kilku dniami prosił go konduktor Mareczek o 24 godzin urlopu, udowadniając telegramem, że żona jego w Przerowie ciężko zachorowała. Naczelnik odmówił urlopu, nazywając telegram „szwindlem", a w przekonaniu tem utwierdził go jeszcze urzędnik Kowacz, który w każdym kolejarzu poniżej rangi asystenta widzi symulanta i oszusta. Gdy prośby nie pomagały, Mareczek pojechał bez urlopu, a na stacyi w Piotrowicach doręczono mu telegram, że żona umarła, osierocając 4 nieletnich dzieci. Postępowanie to wywołało w szeregach kolejarzy ogromne oburzenie; p. N. wkrótce będzie mógł przekonać się, że takie nieludzkie postępowanie niedaleko go zaprowadzi.

**Dwa wypadki kolejowe.** We czwartek 18 b. m. na stacyi Hermanowice koło Przemyśla konduktor Jan Wojnarowski, straciwszy równowagę w chwili ruszania pociągu, spadł z platformy na tor kolejowy tak, że kilka wagonów przejechało ponad nim, nie zadając mu żadnych uszkodzeń. Doznał jednak rozcięcia skóry na prawym policzku, oraz lewej stronie głowy, prawdopodobnie upadając z wagonu. Przewieziono go do Przemyśla.

Tegoż dnia przy ogrzewalni w Przemyślu, skutkiem spłoszenia się koni na widok lokomotywy, rozwoziciel węgli Rupicki został ugodzony dyszlem w czoło tak, że nietylko stracił część skóry na głowie oraz oboje

uszu, ale także z powodu wstrząśnienia mózgu w groźnym stanie został odesłany do szpitala.

**Oberwanie chmury.** Ze Strzyżowa donoszą: W nocy z 17 na 18 b. m. po kilkudniowych upałach powstała ogromna ulewa z piorunami. Około godz. 10 w nocy puściły się strugi deszczu tak raptowne, że w jakie pół godziny pojawiły się formalne potoki z gór okolicznych; woda pędząc ze strasznym hukiem i łoskotem z gór do Wisłoka porobiła nieobliczalne szkody w polach i ogrodach. Zboża częściowo połamane, ziemniaki i inne ziemiopłody w wielu miejscach zamulone i powyrywane i to na bardzo dużych przestrzeniach. Gościńce z nagłego zlewu również nader silnie uszkodzone. Podczas ulewy grzmiały pioruny, a błyskawice rozświetlały nieustannie ciemność nocy. Z powodu uderzenia piorunu spalił się jeden dom w Szufnarowej.

**Postępowanie biurokracyi.** Ze Szczakowy piszą nam: W ostatnim roku wziął się zarząd kolei państwowej do tak gorliwej gospodarki, że cały ruch osobowy między Austryą a Rosyą chce skierować na przestrzeń Granica Trzebinia. Zaprowadzono wprost kursujące wozy Warszawa-Wiedeń Karlsbad Kraków-Zakopane (nawet Bukareszt-Berlin tą drogą chodzi). Ze strony kolei zostało wszystko zrobione, co w istocie daje się już odczuć i zdawałoby się, że publiczność ma już wszelkie wygody na terenie austryackim. Tymczasem niejeden przejeżdżający dozna rozczarowania przez sekaturę ze strony urzędników cłowych i to tak w błahych wypadkach, jak n. p. podróżny przejeżdża z Rosyi do Włoch przez Austryę, ma jakąś drobnostkę, która podlegałaby ocleniu 3 koron na oświadczenie tegoż, że jedzie do Włoch lub Szwajcaryi, otrzymuje od młokosa (niby urzędnik) praktykanta brutalną odpowiedź: to mię nic nie obchodzi, to pan zostanie zatrzymany itd. Co sobie pomyśli taki podróżny, który się pewnie tyle nasłuchał o dogodach i uprzejmości na terenie austryackim. Oto polityka biurokracy i austryackiej: dla 3 koron cła traci kolej na przyszłość 30 koron za bilet przejazdu. Czyż to nie wszystko jedno skarb państwa kolei, czy cła? Czyż nie powinni się porozumieć i ręka w rękę sobie iść te dwa ciała państwowe? Postępowanie z ocleniem należałoby uprościć. I to w ten sposób chcą odebrać brutalnym Prusakom ruch osobowy Warszawa Aleksandrów-Berlin Karlsbad Szwajcarya itd., gdzie, pomimo, że jest dalej i drożej, ale wygodniej, chcą skierować na Austryę. Czyż niejeden podróżny nie zrazi się tem postępowaniem takich niedoświadczonych praktykantów lub dozorców pogranicznych?

Inaczej się traktuje przejeżdżającego, jeżeli jest znajomym p. naczelnika urzędu cłowego czy to ktoś jest z Królestwa czy z Galicyi; wystarczy uścisk dłoni, wszystko zrewidowane, nawet gdyby tego pana przy pociągu nie było, to taka znajoma osoba każe sobie tego pana zawołać i wszystko w porządku. Ale przy rewizyi obcych, tylko przez teren austryacki przejeżdżających, tego pana nie ma, aby pouczył młodych praktykantów i starszych dozorców.

## Ze świata.

**Proces o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego.** W dalszym ciągu rozprawy obaj Wonlarlarscy usiłują się przedstawić przed sądem jako ofiary oszustwa popełnionego przez resztę oskarżonych. Natomiast podaje adwokat Pilecki, że Wonlarlarski (młodszy) sam pierwszy powiedział mu o postanowieniach testamentu i dał mu zlecenia w związku z rzekomemi postanowieniami testamentu. Dalej odczytano list Wonlarlarskiego wystosowany do polskiego społeczeństwa, w którym ten przedstawia, iż szanuje narodowość polską, ponieważ sam jest potomkiem starych polskich rodów.

Osk. Michałowski oświadczył, że ks. Ogiński pozostawił 2 testamenty. Oba podpisali jako świadkowie Michałowski i Olszewski. Polacy byli niezadowoleni, że posiadłości mają przejść na Rosyan i dlatego oświadczyli, że Olszewski i Monkowicz są przekupieni, a testament sfałszowany.

**Burze, grady i wylewy.** Z Białogrodu królewskiego (Węgry) donoszą: Nad miastem i okolicą przeszła silna burza z gradem, która wyrządziła wielkie szkody w zasiewach i sadach. Wiele zwierząt domowych zginęło od gradu.

Z Monachium donoszą: Ulewy i oberwania chmur wyrządziły w wielu okolicach kraju wielkie szkody; nastąpiły także wylewy.

Z Kijowa donoszą: Burze i nawałnice wyrządziły w gubernii wielkie szkody. W niektórych wsiach pioruny wznieciły pożar; 4 ludzi padło też od piorunów.



## Z literatury i sztuki.

**„Więzień polityczny“.** Wyszedł z druku Nr 2 kwartalnika „Więzień polityczny“, poświęconego sprawom więźniów politycznych w państwie rosyjskiem ze szczególnem uwzględnieniem katorgi i zesłania. Cena 50 h. Redaktor dr Z. Marek. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Wiślna 9 I. p. Treść numeru: 1) Do wszystkich! Odezwa b. katorżan nerczyńskich; 2) Reforma katorgi; 3) Sprawa więźniów politycznych w parlamentach Europy; 4) Przyczynek do charakterystyki stosunków więziennych; 5) List Sazonowa; 6) Korespondencye z katorgi i zesłania; 7) Kronika; 8) Z organizacyi pomocy więziennej.

**Organ pomocników fotograficznych.** Polski kwartalny dodatek do miesięcznika stowarzyszenia pomocników fotograficznych w Austryi pod tytułem „Photographische Presse“. Oto nazwa nowego pisma fachowego, które jako kwartalnik zaczęło wychodzić w Krakowie (ulica Rakowicka l. 3) pod redakcyą tow. Jana Malisza. Jest to jedyne tego rodzaju pismo w Polsce, które przyczyni się do rozwoju organizacyi pomocników fotograficznych.

## SKŁADKI.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“** złożono: Stowarzyszenie tytoniowych 20 K. Tow. dr J. Drobner 100 K. P. G. 10 K! Razem 130 K.

## Broszury agitacyjne.

**Baczność Towarzysze! Wyborcy!** W walce wyborczej przeciwnicy nasi rzucą na nas stek kłamstw i oszczerstw. Temu musimy przeciwdziałać zapomocą naszych popularnych broszur, które wyjaśniają nasze zadania i odpierają ataki naszych wrogów. Polecamy następujące broszury:

| | |
|---|---|
| Baczność! Strzeżcie się! Socyaliści idą | 8 h |
| Bodaj to być żołnierzem | 6 „ |
| Chłopskie poddaństwo w Polsce | 20 „ |
| Czego chcą socyaliści | 4 „ |
| Czerwony katechizm | 6 „ |
| Czy socyaliści jedzą w wielkim poście kiełbasę | 8 „ |
| Czy teraz niema pańszczyzny | 20 „ |
| Jak stańczycy rządzą Galicyą (Moraczewskiego) | 20 „ |
| Kler a robotnicy | 15 „ |
| Kto z czego żyje | 40 „ |
| List ks. Ściegiennego | 4 „ |
| Ojciec Szymon | 30 „ |
| Patryotyzm a socyalizm | 30 „ |
| Podstawy socyalizmu | 25 „ |
| Pogadanka o socyalizmie (Ign. Daszyńskiego) | 6 „ |
| Precz ze socyalistami | 20 „ |
| Przeciw szwindlowi kanałowemu | 6 „ |
| Sąd nad wyborami galicyjskimi | 30 „ |
| Socyalizm dzieckiem chrześcijaństwa | 15 „ |
| Stan ekonomiczny Galicyi | 20 „ |

**Do nabycia w „Życiu“, Kraków, ul. Straszewskiego l. 20.**

## TELEGRAMY

z dnia 20 maja.

### Ubezpieczenie w Niemczech.

**Berlin.** (B. Wolffa). W parlamencie w dalszym ciągu obrad nad ustawą o ubezpieczeniu wywiązała się dłuższa dyskusya nad oznaczeniem wieku, w którym ma być wypłacana renta starości. Socyaliści i wolnomyślni żądali ustanowienia wieku 65 lat, podczas gdy komisya proponuje 70 lat.

Wniosek komisyi przyjęto 160 głosami przeciw 146.

### Palenie zwłok.

**Berlin.** Sejm pruski uchwalił dzisiaj w trzeciem czytaniu w imiennem głosowaniu ustawę o paleniu zwłok 156 głosami przeciw 155.

### Przesilenie w Turcyi

**Konstantynopol.** Przeszło 100 deputowanych żądało przedłużenia sesyi parlamentarnej, która ma się kończyć 27 maja. Wielki wezyr jest przeciw przedłużeniu sesyi, jednakże za wcześniejszem zwołaniem parlamentu w jesieni.

W miejsce zawieszonego „Tanina“ pojawił się nowy Dziennik „Dżenia“ pod kierownictwem b. ministra skarbu Dżawida beja. Także inne pisma zawieszone pojawiły się wczoraj pod innymi tytułami.

**Konstantynopol.** Na wczorajszym selamliku przyszło do małego zajścia, które wywołało pogłoskę o zamachu na sułtana. Gdy sułtan opuścił pałac, aby się udać na selamlik, usiłowało 12 Kurdów przybyłych z Erzerum wręczyć mu petycyę przeciw nielegalnemu przywłaszczeniu sobie ziemi przez szefa Kurdów Husseina paszę. Świta i policyanci wstrzymali Kurdów i aresztowali ich. Zajście to wywołało wśród publiczności popłoch, przyczem jeden oficer kawaleryi spadł z konia i zranił się w nogę. Kurdów wypuszczono potem na wolność.

### Rozruchy w Chinach.

**Hankau.** W Czangsza odbył się wiec kilku tysięcy ludzi i uchwalił zaprotestować przeciw oddaniu kolei żelaznych w zarząd korony i odmówić płacenia podatków. Gubernator jest bezsilny.

### Zwycięstwo rewolucyi w Meksyku.

**Meksyk.** Półurzędowo oświadczają, że Diaz 24 lub 25 b. m. złoży prezydenturę.

**Londyn.** „Daily Mail“ donosi z Meksyku: Wszyscy więźniowie polityczni zostaną na podstawie ustawy amnestyjnej wypuszczeni na wolność.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Wiedniu.** W niedzielę 21 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w sali XX. Wintergasse 29 odczyt p. E. Malickiego: „O powstaniu styczniowem“.

* **Chętnego towarzysza** do kierowania biblioteką Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie poszukuje zarząd Związku. Wiadomość we czwartki wieczór i niedziele rano w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 10, I. p.

* **Baczność handlowcy krakowscy!** We wtorek 23 maja o godz. 8 wieczorem odbędzie się poufne zebranie członków. Sprawy bardzo ważne. Prosimy kolegów o niezawodne przybycie. Zarząd.

* **Lokal grupy Stow. handlowców** został przeniesiony z ul. Senackiej L. 9 na ul. Grodzką L. 69, II. p.

* **Zmiana lokalu.** Lokal organizacyi robotników budowlanych, murarzy, cieśli i kamieniarzy w Stanisławowie przeniesiono na ul. Kazimierzowską 25.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Zabawa organizacyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 21 maja w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).



## Z różnych stron.

Fez, stolica Marokka. — Wypadki przy zaślubinach. — Gramofon w ruchu tramwajowym.

Stolica Marokka jest dla Europejczyków miastem z baśni. Dzikość i fanatyzm mieszkańców odstręczał od odwiedzenia Fezu podróżników. Potomkowie dawnych Maurów mają w sobie urok wyjątkowego egzotyzmu. Kraj ich, pełen wspomnień z wielkich okresów historyi, zaciekawia i podnieca wyobraźnię.

Fez przy bliższem poznaniu, usprawiedliwia tę ciekawość. Założony w roku 1100 liczy obecnie 180.000 mieszkańców, posiada dzielnicę z tych starych czasów, pełną tajemniczości i grozy. Domy ponure, ciemne, brudne, wysokie, uliczki tak wąskie, że nie mieszczą obok siebie dwóch dorosłych ludzi. Dzielnica ta leży nad rzeką Bes, w nizinie. Wyżej, na wzgórzu, jest nowe miasto, obok którego leży dzielnica żydowska Mellat, zamieszkała przez 14.000 potomków Izraela i otoczona murem. W całem Marokku żydzi mieszkają w ten sposób, że miasto ich oddzielają od życia w mieście muzułmanów mury. Sułtan mieszka w osobnej dzielnicy, składającej się z pałaców i ogrodów. W bliskiem sąsiedztwie ich znajduje się arsenał. Warto przypomnieć wrażenie, jakie odebrał na widok Fezu słynny poeta włoski Amicis, podróżując w niespokojnych, wojowniczych szasach po Marokku.

„Jeszcze pół mili oddzielało nas od miasta — pisze Amicis — kiedy otoczyła nas ciekawa ciżba Maurów i Arabów. Okolica płaska, lekko pagórkowata. Pomiędzy murami stolicy, a nami jest kraj, lud, wojsko, dwór i — taki przepych, taka wspaniałość, taka odrębna piękność, że mi cugle wypadły ze zdumienia. Cóż za żołnierzy się tam widzi. Stare draby z twarzami bandytów, obok nich młodzieńcy lat 15, 10 lub 8, wszyscy przybrani w jaskrawą czerwień, nogi nagie w żółtych papuciach. — Niektórzy założyli czerwony strój na głowę jako ochronę od słońca. Widzi się tam murzynów, mulatów, białych, siwobrodych starców z pochylonym grzbietem i chłopców, którzy nie potrafią strzelby udźwignąć. Zbliżamy się do murów z olbrzymią bramą. Sądziliśmy, że za tą bramą ujrzymy już miasto, ale jesteśmy na ogromnem podwórzu, wokoło mury, na lewo zielona kopuła, otoczona palmami. Jeszcze jedna brama i jesteśmy na ulicy z domami. Idziemy. Maur na koniu jedzie naprzeciwko nas, za nim poganiacz mułów z koszykami, w których leżą krwią ociekające głowy cieląt, dalej kobieta na wielbłądzie. Bazary pełne ludzi, domy zajezdne, halle z kolumnami, gdzie ludzie, modląc się, rozciągnięci są na ziemi. Na całej ulicy widać tylko kaptury i białe burnusy. Przebiegają stare kobiety, brzydkie, z nagiemi piersiami. Półnadzy waryaci z kwiatami we włosach śpiewają i tańczą. Tam idzie święty starzec, nagusieńki. Spotykamy czterech żołnierzy. Biją jakiegoś biedaka, który już ocieka krwią — to schwytany złodziej. Za nim zgiełkliwy tłum krzyczy: „Odciąć mu rękę!“ Zbliżamy się do bazarów. Sklepy, tak jak w Tangerze — to otwarte pokoje w domach. Zwiedzamy sklepy z chustkami, butami, wyrobami z żelaza. Wąskie uliczki pokrywają trzcinowe maty i gałęzie. Idziemy przez uliczki małe, pełne zakrętów, brudne. Mieszka tu niebezpieczny motłoch, który boi się światła. Wreszcie zbliżamy się znown do muru i oto jesteśmy za miastem“.

* * *

Pod złowróżbną gwiazdą odbył się ślub córki wójta Bardasa w Stuhlweissenburgu

(Węgry). Kiedy orszak ślubny opuszczał mieszkanie, padła nagle rażona udarem sercowym 95-letnia babka panny młodej. Przerażeni goście weselni przenieśli staruszkę na łóżko, a przywołany lekarz skonstatował śmierć. Mimo tego przykrego wypadku ślub odbył się, gdyż nie chciano sprawić księdzu zawodu. Niestety, gdy goście powrócili do domu, skonała przy uczcie również skutkiem udaru sercowego matka pana młodego. Oczywiście oba zgony wywarły na obecnych wrażenie wstrząsające, toteż nie trzeba dodawać, iż goście weselni niezwłocznie oddalili się, komentując żywo przykre zajścia.

O innym wypadku donoszą pisma francuskie: Przed urzędnikiem magistratu w pewnem miasteczku francuskiej Szwajcaryi zjawiła się młoda para, by zawrzeć ze sobą związek małżeński. Papiery mieli nowożeńcy w porządku i dlatego nie robił im urzędnik żadnych trudności. Zabrakło jednak świadka. Postanowiono więc sprowadzić pierwszego lepszego człowieka, napotkanego na ulicy. Pech chciał, iż był to detektyw policyjny. Zaledwie usłyszał on nazwisko kandydata do stanu małżeńskiego, ujął delikatnie, lecz silnie nowożeńca i oświadczył mu dobitnie: „W imieniu prawa aresztuję pana“. Okazało się, że nieszczęśliwy nowożeniec jest niebezpiecznym złodziejem, poszukiwanym przez władze, o czem nie wiedziała jego narzeczona.

* * *

Administracya tramwajów londyńskich dla przyspieszenia ruchu na jednej z głównych stacyj wprowadziła nowe urządzenie. W wielkiej hali towarowej na wybrzeżu Tamizy stał dotąd zawsze inspektor tramwajowy, który miał czuwać nad normalnym przebiegiem niezmiernie w tym punkcie ożywionego ruchu. Zeszłej soboty, gdy pasażerowie zajmować mieli miejsca, powszechne zdziwienie wywoływała nieobecność inspektora; nagle rozległ się grzmiący donośnie głos: „Wóz do Chapheim; wolne cztery miejsca stojące, dwanaście siedzących“. Wkrótce zagadka się wyjaśniła; o 100 kroków od hali znajdował się olbrzymi gramofon, obwołujący, ile jest miejsc wolnych. Przyrząd, po otrzymaniu przez urzędnika w biurze stacyi telefonicznej wiadomości, zostaje automatycznie nastawiony. Praktyczna użyteczność gramofonu, który publiczność przezwała „tramofonem“, spowoduje zastosowanie go i na innych stacyach.



# Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski i polski robotnik!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła **„Pobudka“** wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki,** to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka“ Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów, zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis **„Pobudka“** i moje nazwisko **Mr. W. Bełdowski,** to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud i rzesze robotnicze ogólnie żądają i popierają.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można **„Pobudkę“**, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek **„Pobudka“**, niech żąda w trafikach i Kółkach rolniczych: **„Pobudkę Bełdowskiego“**

**Mr W. Bełdowski**

**Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.**